

# Wojtyła według Polony

*Przed sklepem jubilera — medytację o sakramencie małżeństwa przechodzącą chwilami w dramat* napisał Karol Wojtyła w 1960 roku. Jest to utwór, który w swojej formie daleko wychodzi poza kanony obowiązujące w sztuce dramatycznej. W swej stylistyce i strukturze wraz z późniejszym *Promienianiem ojcostwa* mieści się natomiast bardzo dobrze w konwencji teatru rapsodycznego. Czym jest teatr rapsodyczny? U podstaw jego koncepcji leży wyodrębnienie słowa jako pierwszoplanowego elementu. Wszystkie inne środki ekspresji, jak gest, oprawa sceniczna, muzyka są bardzo oszczędne, występują zawsze w tle i jedynie dopowiadają to, co niesione jest przez słowo. A przez słowo w teatrze rapsodycznym niesiony jest zawsze problem w swej nagłej abstrakcyjnej postaci. Nieważny jest zatem, a nawet celowo zaniedbany, realizm sceniczny czy linearny rozwój akcji. Liczy się tylko postawienie i próba rozwiązania problemu, który ukazywany jest wielopłaszczyznowo językiem filozofii i poezji.

W przeddzień 10. rocznicy wyboru kardynała Wojtyły na papieża, z premierą *Przed sklepem jubilera* wystąpiła scena kameralna Starego Teatru w Krakowie. Inscenizacja wychodzi poza koncepcje teatru rapsodycznego i trzeba przyznać,

że choć zabieg taki jest ryzykowny, to efekt okazał się w pełni udany. Tekst medytacji, dramaturgicznie surowy, poddany został licznym przekształceniom, a scenografia i szereg rekwizytów uplastyczyło widowisko, wprowadzając aktorów w konkretną przestrzeń. Taki kształt sztuce nadała Anna Polony — autorka układu tekstu, inscenizacji i reżyserii krakowskiego przedstawienia. Dokonała tym samym przedziwnej symbiozy rapsodycznej i dramatycznej koncepcji teatru. Posunięcie to, paradoksalnie okazało się pomocne dla głównego celu teatru rapsodycznego — dla czystości treści, jasności i otwartości stawianych problemów. Inscenizacja pokazała, że głębokie i trudne rozważania Karola Wojtyły można podać widzom w teatrze w sposób możliwie prosty i czytelny, nie zapoznając przy tym filozoficznych i teologicznych wymiarów.

Rzecz po odsłonięciu kurtyny zaczyna się jakby od końca literackiego pierwowzoru. W fotograficznej ciemni dochodzi do spotkania matki z synem (Teresy i Krzysztofa). Krzysztof wywołuje zdjęcia swojej narzeczonej — Moniki. Wszystko co od tej chwili będzie się działo, a więc prezentacja dziejów miłości rodziców obojga narzeczonych nie jest już najważniejszą, ale staje się retrospekcją,

wspomnieniem, którego przywołanie w obliczu zbliżającego się małżeństwa młodych wydaje się konieczne. Może w ten sposób, przez zrozumienie własnego dziedzictwa, lepiej poznają siebie, uświadomią sobie ciężką na ich postawach atmosferę domów rodzinnych i staną się wyczuleni na przyszłe niebezpieczeństwa mogące zagrozić ich miłości?

Dla miłości Teresy i Andrzeja (rodziców Krzysztofa) życie okazało się za krótkie. Zostaje ono przez los dramatycznie przecięte. Andrzej ginie na froncie, Teresa swoje uczucia przelewa na syna. Z kolei dla miłości Anny i Stefana (rodziców Moniki) życie jest za długie, miłość ta zaczyna pękać i jakby zanikać.

Rolę Anny poprowadziła znakomicie Alicja Bieniewicz, bardzo sugestywnie przedstawiając stany swojej duszy w obliczu zanikającej miłości i narastającej samotności, w której powoli rodzi się pragnienie znalezienia innego mężczyzny. Siłę i dramatyzm monologu Anny wzmacnia rozwiązanie sceniczne zastosowane przez reżyserkę. Monolog Anny jest w istocie wypowiedzią, której słucha Teresa. I gdy emocje serca wymykają się spod kontroli Anny, gdy bohaterka podejmuje wewnętrzny bieg ku zdradzie pojawia się Adam i mówi: „Nie!” Adam jest postacią

nie do końca czytelną (w tej roli bardzo dobrze Aleksander Fabisiak). W literackim oryginale takim może pozostać, ale w teatrze, gdzie obok słowa przemawia obraz, domaga się pewnego dookreślenia. Może dobrze się stało, że autorka spektaklu ubrała go w czarny sweter, ciemne spodnie i białą koszulę. Tym samym przypomina nieco kapłana. Zresztą nieważne czy jest to kapłan, czy świecki. Ważne, że uosabia w sobie wartości, o których świat jakby zapomniał, że ich strzeże, jest mądry i silny

Wśród występujących aktorów na szczególną uwagę zasługuje Dorota Segda w roli Moniki. Stworzona przez młodą aktorkę kreacja obdarzona została niezwykle wdziękami i delikatnością. Role Andrzeja i Stefana — zagrali Kszysztof Globisz i Marek Litewka. Natomiast Agnieszka Mandat (Teresa) i Piotr Grabowski (Krzysztof) zagrali swoje role w nieco innej konwencji niż pozostali aktorzy, bardziej zbliżonej do teatru poezji. Przy czym Piotr Grabowski wydał mi się na scenie jakby załęczony, a sposób jego gry trochę sztuczny. Nie jest to jednak żaden zgrzyt w spektaklu, przeciwnie — w ten sposób uzyskano dodatkowy efekt (być może nie zamierzony) podkreślający pewną niedojrzałość prawie każdego młodego mężczyzny do małżeństwa.

*Przed sklepem jubilera*, spektakl zrealizowany według koncepcji Anny Polony jest ważnym wydarzeniem na scenach teatralnych Krakowa

Karol Wojtyła, *Przed sklepem jubilera*, układ tekstu, inscenizacja i reżyseria: Anna Polony; Teatr Kameralny Kraków; premiera 15 X 1988 r.